

OKIEM EKSPERTA

Japonia będzie błyszczyć



FOT. MAT. PRASOWE

Andrzej Miszczuk
główny strateg, F-Trust

G7 ma czterech reprezentantów z Europy i tylko jednego z Azji. Dlaczego? Utańczyło się, że jest to grupa najzamożniejszych państw, które łączą kwestie gospodarcze. Bogactwo Azji nie przestaje rosnąć, kiedy więc zobaczymy Chiny czy Indie na miejscu Włoch, Francji, Kanady czy Wielkiej Brytanii? Japonia należy do grona tych siedmiu wspólnych, ale jest jakby niewidoczna, mało się o niej mówi i pisze. Kryzys, przez który ten kraj przeszedł, zostawił ślady. Teraz mówimy o Japonii, gdy jest tam kolejne trzęsienie

ziemi. Właśnie mamy takie w Osace.

Mimo tych naturalnych kataklizmów, które Japonia przechodzi niczym lekką grypę, gospodarka Kraju Kwitnącej Wiśni jest mocno osadzona na fundamentach politycznych partii liberalnej i staje się coraz bardziej liberalna i otwarta na świat. Aby uniknąć kłopotów z nadmiarem eksportu w międzynarodowej wymianie handlowej, japońskie spółki zaczęły produkować w Hiszpanii, Wielkiej Brytanii, w USA, Meksyku, Indiach i wielu innych państwach, pomagając tym krajom poprawić bilans handlu zagranicznego i jednocześnie równoważąc bilans handlowy Japonii. Dlaczego Niemcy nie produkują więcej za granicą, na przykład w USA, Turcji, Rosji czy Indiach? Może takie rozwiązanie zmniejszyłoby presję niemieckiego przemysłu na sprowadzanie imigrantów, tanich robotników.

Japonia nie chciała imigrantów, wyeksportowała więc w wielu branżach swoją produkcję za granicę i rozwiązała sprawę nadwyżek eksportowych. To dobre rozwiązanie, ale japońska giełda nie jest dobrze postrzegana przez inwestorów. W ostatnich kilku latach trudno było znaleźć chętnych do kupna japońskich spółek, tych dużych, ale także małych. A przecież przez ostatnich pięć lat tamtejszy rynek dawał średnioroczne zarobki 8,3 proc. w dolarach. Wprawdzie w tym czasie Stany Zjednoczone mogły się pochwalić wzrostem o 12,3 proc., ale już Niemcy tylko o 6 proc., Wielka Brytania o 4 proc., a Polska minus 1,7 proc. Warto jeszcze dodać, że w tym samym czasie Chiny miały roczny wynik 11,7 proc.

Patrząc na preferencje inwestycyjne wielu inwestorów, można powiedzieć, że to co nieznanne nie wzbudza zainteresowania. Łatwiej

inwestować w rynki geograficznie nam bliższe.

Wróćmy jednak do liczb, bo to przecież zyski spółek i ich wzrost powinny wskazywać kierunki inwestowania. Analitycy Goldman Sachs wyliczyli, że wzrost zysków japońskich spółek skoczy z 4 proc. rocznie w 2019 do 8 proc. w 2020 r. W tych samych latach dla spółek amerykańskich wzrost spadnie z 12 do 5 proc., a w Europie z 10 do 4 proc. Ciekawy jest też wzrost w Azji poza Japonią, który z obecnych 14 proc. ma spaść do 10 proc. w 2020 r. To oznacza, że Azja będzie miała najwyższy wzrost ze wszystkich wymienionych regionów. A Japonia jest przecież na wyścigu ręki w tym regionie i posiada tam swoje agendy. Wobec rozwijającej się wojny handlowej wywołanej przez USA Azja może poszukać dalszych źródeł wzrostu we własnym regionie, gdzie Japonia ma długie tradycje handlowe. ■ @